DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 23 Stycznia / 4 Lutego 1855 roku. № 32. Jutro Ś. Agaty P. M.
Wschód słoń. o god. 7 min. 37. — Zachód o g. 4 m. 52.



WIADOMOSCI z NAD-DUNAJU.

Główno-dowodzący armją Południową jenerał-adjutant książę Gorczaków powziąwszy wiadomość o poruszeniach wojsk Tureckich w prowincji Babadagskiej, uznał za stosowne przekonać się o siłach i zamiarach nieprzyjaciela.

Dokonanie takiego rekonesansu powierzone zostało jenerał-lejtnantowi Uszakow, z oddziałem złożonym z czterech bataljonów, dwóch szwadronów i sześciu secin pułku Dońskiego Nr. 1, dowodzonego przez Sazonowa, obok czterech dział i baterji konno-racowej kozackiej.

Wojska te przyszły 27go grudnia (8 stycznia) na prawy brzeg Dunaju, zawładnęły mostem w Somowem Girle i odparłszy jazdę turecką, która ich spotkała, zajęły Tulczę.

Jazda nasza, pod dowództwem pułkownika Sazonowa skierowana została ku m. Babadag, które atakowała 28go grudnia (9go stycznia).

Stojący w tem mieście załogą Turcy, pierzchnęli drogą do Bazardżik prowadzącą, a będąc ścigani przez kozaków, znaczną ponieśli stratę.

29go grudnia (10 stycznia) oddział jenerał-lejtnanta Uszakowa wrócił na lewy brzeg Dunaju.

W rozprawach tych Turcy stracili 273 ludzi w zabitych i 83ch w ranionych. W liczbie tych ostatnich był jeden sztab-oficer i dwóch ober-oficerów. Obok tego wojska nasze zabrały: jeden bajrak (chorągiew) i część taboru z zapasami prowiantu i artylerji.

U nas raniono jednego kozaka. *(Inw. Rus.)*

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Z doniesienia jenerał-adjutanta księcia Menszykowa z 5go (17) stycznia, okazuje się, iż do dnia tego roboty oblężnicze nieprzyjaciela koło Sebastopola nie posunęły się.

Z naszej zaś strony wycieczki nocne dokonywają się stale z powodzeniem.

Jedna z takich wycieczek dokonaną została z 31go grudnia na 1 stycznia (z 12 na 13 stycznia) przez oddział ochotników dowodzony przez podpułkownika 5go bataljonu strzelców celnych Makarowa, i lejtnantów floty, Astachowa i Biriulewa. Wycieczka ta sprawiła w obozie Angielskim wielką trwogę, przyczem wzięto do niewoli 14 Anglików i 4ch Francuzów.

Druga wycieczka, dokonana w nocy na 3 (15) stycznia, skierowana była na przykopy francuskie. Wzięło w niej udział 350 ochotników Wołyńskiego pułku piechoty, pod dowództwem kapitana z tegoż pułku, Syrobojarskiego. Ochotnicy ci wzięli do niewoli 5 ludzi i wykłuli znaczną liczbę nieprzyjaciół.

Adjutant Jego Cesarskiej Wysokosci Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, kapitan lejtnant Juszkow, który brał udział w obu tych wycieczkach, został lekko raniony bagnetem.

Podług zeznań przechodzących do nas Arabów, położenie Turków w obozie nieprzyjacielskim jest nader uciążliwe. Anglicy zmuszają ich do przenoszenia z Bałakławy do obozu przyrządów, zapasów żywności i innych ciężarów, używając ich w ten sposób zamiast bydła roboczego.

W okolicach Eupatorji nic godnego uwagi nie zaszło. *(Inwalid Ruski).*

Z Moskwy 4 (16) stycznia. — Wczoraj, 3 stycznia, o 3ej z południa, raczyli przybyć z St. Petersburga do tutejszej stolicy Ich Cesarskie Wysokosci Wielcy Kiążęta Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz, i tegoż dnia o godzinie 7ej raczyli wyjechać do Sebastopola.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane: a) do korpusu inzynjerów komunikacji. — W Gatczynie, dnia 6go Grudnia 1854 r. — Posunięty za odznaczenie się w słuzbie: Peł. ob. naczelnika 2go objazdu 3go oddziału 13go okręgu komunikacji, kapitan Krosnowski, na podpułkownika, z przeznaczeniem na naczelnika 2go oddziału tegoż okręgu. — b) Do zarządu Cywilnego. W Gatczynie, dnia 15 grudnia 1854 r. Przeniesiony: Professor Wołyńskiego seminarjum duchownego, radca kollegjalny Jegorow, na nauczyciela Chełmskiego seminarjum greko-unickiego. — Dnia 16 grudnia 1854 roku. Przeniesiony: Bibljotekarz JEGO CESARSKIEJ WYSOKOSCI WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA i sekretarz JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNEJ ALEXANDRY JÓZEFÓWNEJ, zostający w zarządzie ministerstwa spraw zagranicznych, kamerjunkier, radca kolegjalny Nabokow, na urzędnika do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa. — II. Przez postanowienia rady administracyjnej. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Mianowany: Pomocnik naczelnika powiatu Marjampolskiego, radca honorowy Hieronim Masiewicz, p. o. naczelnika powiatu Augustowskiego. — W wydziale komisji rządowej sprawiedliwości. Mianowany: Asesor sądu policji poprawczej wydziału Włocławskiego Karol Węgierkiewicz, p. o. podprokuratora przy sądzie policji poprawczej wydziału Radomskiego. — III Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Mianowany: nieklassowy artysta St. Petersburgskiej Cesarskiej akademji sztuk pięknych Adam Nowicki, p. o. budowniczego pow. Stanisławowskiego. (D. n.)

— Naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego mianował: V sekretarza pocztamtu Warszawskiego, Ignacego Gierłowskiego, sekretarzem druków zarządu pocztowego; XI sekretarza pocztamtu, Marcellego Malinowskiego, V sekretarzem tegoż pocztamtu; sekretarza urzędu pocztowego pogranicznego w Zamościu, Felicjana Kolkhoff, XI sekretarzem pocztamtu; sekretarza urzędu pocztowego w Opatowie, Michała Sławęckiego Korzeniowskiego, sekretarzem urzędu pocztowego w Zamościu, i pisarza pocztamtu Warszawskiego, Aloizego Gajewskiego, sekretarzem urzędu pocztowego w Opatowie.

— Ciągnienie 1ej klassy 85ej loterji klassycznej rozpocznie się w dniu 7 b. m. i r.

— Zawiadamia się niniejszém szanowną publiczność, że W. Salwjanowi Jakubowskiemu, administratorowi loterji klasycznéj nadesłaną została 3cia tabella wygranych z loterji fantowéj w Petersburgu na korzyść ewangielickiego Aleksandryjskiego instytutu wychowania sierot urządzonéj, a mianowicie z ciągnienia odbytego w dniu 30 grudnia r. z. Tabelle te rozesłane zostały do przejrzenia do wszystkich tutejszych kantorów loterji. Przytém nadmienia się, że wygrywający, mogą bilety swe wygrane złożyć w biurze dzierżawy loterji za kwitem tymczasowym, poczem przypadające fanty wygrane, tudzież bilety bezpłatne, a następne ciągnienie, przez administratora loterji z Petersburga ściągnięte i każdemu respective wygrywającemu, za zwrotem wydanego mu jak wyż kwitu tymczasowego, tu w Warszawie wydane zostaną. Ciągnienie 1éj klassy 85éj loterji odbędzie się dnia 7 i 8 bieżącego miesiąca w następującą środę i czwartek.

— Wyszedł zeszyt CLXX. Bibljoteki Warszawskiej i zawiera: Pamiętnik legitymującego się szlachcica. (Urywek). Udzielił Tadeusz Padalica. — Corregio, dramat Adama Oehlenschlaegera w pięciu aktach, przekład wierszem Bolesława — Wiktora. — Spis zwierząt ssących gubernji Lubelskiej, przez W. Taczanowskiego. — Mazepa, noty historyczne. — Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna. — Poezja. Sława, przez Jana Prusinowskiego. — Rozmaitości. Uwagi i niektóre dodatki do dzieła pod tytu.: Słownik malarzów polskich, przez Edwarda Rastawieckiego. T. 2 Warszawa 1850 i 1851, przez Bonawenturę Dąbrowskiego. — Przyczynek do archeologji Warszawy, przez T. Bartmańskiego. — Wit Stwosz jako rytownik, przez Ambr. Grabowskiego. — List Stefana Batorego z roku 1583. — Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych: Chemja, przez J. B...ę. — Kronika bibljograficzna. — Doniesienia literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m. grudzień r. z. Wypadki dostrzeżeń meteorologicznych, w obserwatorjum Warszawskiém w r. 1854 robionych.

— Ś. p. Leon *Pieńkowski*, uczeń klassy 2ći gimnazjum realnego w Warszawie, przeżywszy lat 12, po ciężkiéj chorobie, w dniu onegdajszym życie zakończył. Pogrążeni rodzice wraz z rodzeństwem, zapraszają przyjaciół i kolegów zmarłego, na eksportację zwłok jego z kaplicy KK. Reformatów, dziś o godzinie 4éj po południu, na cmentarz Powązkowski.

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

Po ukończeniu, przeczytawszy sobie głośno, upoił się dźwiękiem słów własnych, drugi raz przeczytał półgłosem, skrzywił się i położył na stoliku. Wziął skrzypce, pociągnął kilkakrotnie smyczkiem, kwinta pękła, położył je na fortepian, uderzył kilka gwałtownych akordów po klawiszach i poezję swoją trzeci raz zupełnie już po cichu przeczytał. Zamyślił się, smutno jakoś spojrzał na papier lśniący od swoich czarnych znaczków atramentu i cisnął pod fortepian między stare nuty. Prawda bolesnego zadziwienia może nie pozwoliła wyspowiadać się zeń w artystycznéj formie, może była za mocna lub za słaba, żeby go natchnąć bezpośrednio do jakiegokolwiek śpiewu młodzieńczego. Mało twórczy ale już pojętny i krytyczny umysł Edwarda nie mógł sobie jednak zdać sprawy, dla czego mu się własny utwor nie podobał potępiając go instynktowo, wziął Byrona do ręki i z ulubionym poetą przechadzać się zaczął po nad brzegami przepaści i na kraterach wulkanu. Lecz tam wolno było tylko chodzić, kulawemu lordowi, bo się podpierał cudowną laską, którą z nagiéj i dzikiéj opoki srebrzysty zdrój pieśni wydostawać potrafił.

Służący mu doniósł w końcu że Szerjota nie ma w domu, co jeszcze pogorszyło zły humor. Porozrzucane listy z ziemi kazał podnieść, przeczytał je wszystkie uważnie i pieniądze po raz pierwszy w życiu przeliczył.

Nagle do drzwi zapukano: Antoni, Kazimierz i Teodor śpiewając, wpadli do jego pokoju. Antoni siadł do fortepianu i przy jego wtorze cała trójka zaśpiewała chór z Wolnego strzelca. Edward rad nie rad musiał przemódz zły humor przy wesołości kolegów.

— Wielka nowina! zawołał Teodor.

— Coś jakby kamień filozoficzny, dodał Kazimierz.

— Arcanum! powtórzył Antoni.

— Cóż więc? zapytał Edward.

— Znalazłem człowieka, co u mnie obstalowa dziś obraz i dał zadatku trzysta złotych na niewidziane.

— Rzadki człowiek! zawołał Kaźmierz.

— Wielki człowiek! bąknął Antoni do Edwarda, który przed chwilą więcéj niż trzy razy tyle pieniędzy odebrał a czasem u Szerjota na jeden wieczór trzy razy tyle wygrywał. Radość więc kolegów wydała mu się nieco pocieszną i dopiero prawdziwy udział wtedy w niéj przyjął, kiedy malarz zaproponował natychmiastową wycieczkę piechotą za miasto z rozmaitemi divertissements i intermezzo po drodze. Na zachęcenie do marszu, gospodarz posłał po wino i młodzież trochę podochocona puściła się w drogę z cygarami w ustach, śpiewem na ustach i pieniędzmi w kieszeni. Księżyc jasno im przyświecał, niebo letnie było pogodne, powietrze świeże....

Po powrocie z wycieczki, zaledwie trochę wypoczęli i Edward się trochę przebrał, co zbytecznem wydało się towarzyszom, wybrali się zaraz do tak zwanéj knajpki, gdzie była schadzka ich wieczorkami. Malarz ciągnął, ich koniecznie, pieniądze paliły mu ręce.

— Nie bądźcież sobkami, wołał ciągle, powiedzcież co innym kolegom o w..zeniach podróży. Tylko prędzéj, tylko natychmiast!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 29 Stycznia. Gabinet złożony ze »wszystkich talentów.« okazał się nakoniec zupełnie bez charakteru, i upadł w chwili kiedy miał pokazać swoję wolę, a lord John Russell zjednał sobie smutną zasługę o której tu teraz mówią: *Johnny had upset the coach.* (Dżon przewrócił powóz). (*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 30 Stycznia. W przedmiocie utworzenia nowego gabinetu jeszcze nic wiemy. (*Neue. Pr. Ztg.*)

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Grey odnosząc się do smutnego położenia armji angielskiej w Krymie, żąda połączenia w jednych rękach wszelkich oddziałów ministerstwa wojny.

Książe Newcastle powstaje przeciw temu wnioskowi jako nie mogącemu sprowadzić spodziewanych przez opozycję rezultatów.

W Izbie niższej po mowie pana Stafford, torysa, który z naocznego osobistego przekonania, potwierdził podania o nieszczęśliwem położeniu armji w Krymie, pan Osborne stanął w obronie ministrów. Utrzymywał on, że wskazane niepowodzenia są skutkiem systemu jakiego się trzymano w tworzeniu kadr armji i z nadzwyczajnie wysokich opłat komissowych. Wszelka cząstkowa reforma do niczego niedoprowadzi, zniesienie całego systemu stało się koniecznością.

Następnie przemawiali panowie Gladstone i Disraeli. Pierwszy oskarżał lorda John Russell o dwuznaczność polityczną i stawał w obronie administracji księcia Newcastle.

Pan Disraeli wyrzuca ministrom sposób w jakim wojna była prowadzoną i szczególnie atakuje lorda John Russell, którego postępowanie uważa za nieprawe i pełne intrygi.

Sir Edward Lytton Bulwer, powstaje przeciw rządowi.

Lord John Russell odpiera ataki wymierzone przeciw niemu przez pana Disraeli.

Po przemówieniu lorda Palmerston w obronie księcia Newcastle, Izba przystąpiła do głosowania względem mocji pana Roebuck; rezultat tego głosowania już wiadomy.

— Ważne zebranie konserwatystów odbyło się w sobotę wieczorem u pana Disraeli, w celu porozumienia się względem drogi jaką wypadnie im postępować w nowém położeniu jakie utworzone zostało dla parlamentu.

— Lord Lansdowne, powiada *Morning Chroniele*, pozostaje w gabinecie jedynie dla wymierzenia nagany postępowaniu lorda John Russell. (*Indep. Belge.*)

— Na posiedzeniu Izby lordów z dnia 26 stycznia r. b. po oświadczeniu lorda John Russell że składa urząd ministra i z gabinetu występuje, mówił lord Aberdeen, hrabia Grey i książe Newcastle, odpowiadał zaś hrabia Winchelsea, który pomiędzy innemi powiedział o korrespondentach *Timesa* w armji: — Ale nowa to era w naszéj historji, że publiczna prasa tego kraju wysyła od siebie indywidua z wyprawą naszą, dla objaśniania wszystkiego co zajdzie w obozie i w polu, dla wydawania sądu swego co do charakteru i postępowania tych, którym dowództwo nad wojskiem powierzone, przez co nieprzyjacielowi nastręcza wiadomości nader niebezpieczne dla interesu naszéj armji (słuchajcie). Mojem zdaniem, że gdyby w obozie naszym znajdował się szpieg, opłacony wszystkiem złotem jakie nieprzyjaciel dać mu może, toby nie zdołał podawać mu użyteczniejszych wiadomości, ani szkodliwszych dla interesu naszéj armji, jak te, które mu nastręczał korrespondent dziennika *The Times*. Cóżby na to powiedział wielki mąż, którego strata z każdym dniem więcéj uczuwać się daje? Czyżby książe Wellington ścierpiał taki stan rzeczy w jakiejbądź armji, którą miał pod swojem dowództwem? Czyżby dozwolił aby tą drogą dochodziły nieprzyjaciela wiadomości? Czyżby pozwolił, ażeby słabość i straty naszéj armji, zmniejszenie sił naszych, ich choroby, straty naszéj jazdy i inne straty, wyszczególniane były dla wiadomości nieprzyjaciela, tak żeby aż dawały wrogom naszym zachętę, wystawiały przed nim naszą słabość, i armję naszą stawiły w straszliwszem położeniu niżeli się teraz znajduje? (oklaski).«

W izbie niższéj, na posiedzeniu z dnia 26 stycznia, lord John Russell oświadczając że występuje z gabinetu, powiedział między innemi: »Nikt zaprzeczyć nie może smutnego stanu naszéj armji przed Sebastopolem (Głośne wołania: Słuchajcie!). Opisy przychodzące stamtąd co tydzień są nie tylko bolesne ale straszliwe i przerażające (słuchajcie); i pewien jestem, że nikt ani na chwilę opierać się nie będzie środkowi, któryby zdołał nietylko zaradzić, ale choćby nawet złagodzić to złe (oklaski). Muszę panom powiedzieć, że pomimo wszystkich urzędowych wiadomości do których mam przystęp, musi tam być coś takiego w stanie naszéj armji, czego wytłómaczyć sobie nie umiem. (Oklaski). Gdyby zeszłego roku nie powiedziano jako powody przeciwko wyprawie do Krymu, że wojska wasze będą o siedm mil od morza, siedm mil od bezpiecznego portu, który wówczas kiedyśmy zamierzali wyprawę ledwie spodziewaliśmy się posiadać, i że w téj siedmiomilowéj odległości, będzie im brakować żywności, odzieży i osłony do takiego stopnia, iż ginąć będzie w stosunku 90 do 100 ludzi na dzień, taką przepowiednią uważałbym powinien jako zupełnie niewczesną, a taki obraz wyprawy jako całkiem zmyślony i niedorzeczny. (Słuchajcie). Jednakowoż wszyscy teraz musimy przyznać, że stan rzeczy istotnie jest tak smutny.

Po nim powstał p. Roebuck i wnosił o przeznaczenie komitetu do wyprowadzenia śledztwa co do stanu angielskiéj armji przed Sebastopolem, i co do kierunku temi wydziałami rządu, których obowiązkiem było zaradzić tam wszystkim potrzebom armji. Następnie mówił p. Sidney Herbert, dowodząc, że demoralizacja armji pochodzi z systematu, w jakim ona była prowadzoną przez 40 lat. — Daléj pan Drummont bronił mocji p. Roebuck i bardzo ostro krytykował działania rządu.—Pułkownik North i p. Milnes, mówili w tymże duchu. Po nich margrabia Granby przemówił w te słowa.... W tym samym czasie, szlachetny lord kierujący wydziałem wewnętrznym (lord Palmerston) oświadczył Izbie, że tę kwestję uważa za ko wyraz zaufania w rządzie; on zaś (margrabia Granby) znajduje niemożebnem położyć zaufanie w rządzie; albowiem uważa najprzód, że niepotrzebnie poprowadził nas do wojny, i że następnie téj już wojny nie prowadził z należytą sprężystością i zdolnością, żeby ją do pomyślnego przywieść zakończenia. Ci którzy myśleli że wojna ta niepotrzebna, postawieni zostali w trudnem i delikatnem położeniu. Nim wojna wypowiedzianą została, i kiedy się jeszcze toczyły układy, kiedy oni chcieli opinję swoją wyrazić, powiedziano im, że nie czas do rozwijania ich widoków i uwag, że się ważne układy prowadzą, i że wszelkie oświadczenie ich zdań, narazi tylko powodzenie celów jakie miano w nich na widoku. Kiedy Parlament znów się zjechał, wojna była już wypowiedzianą, i znowu im powiedziano, że już nie mogą wygłaszać daléj żadnego zdania za pokojem, ponieważ kraj jest w wojnie a podobnie czynić byłoby niepatrjotycznie, nie po angielsku. Jednakowoż, gdy znów przyszły układy, i gdy szlachetny lord, który właśnie co wystąpił z gabinetu, referował do tychże układów, on, (margrabia Granby) chciałby wyrazić swoje zdanie co do sprawiedliwości téj wojny i wykazać jak małe są do niéj pobudki.

Nie należał on do tych co myślą że Anglja nie powinna nigdy toczyć wojny, ale myślał że zaczynając wojnę, należałoby dowieść że jest bezwarunkowo potrzebną — że napastowanie tak ważny przybrało charakter, iż niemożebnem się stało dla tego kraju patrzéć na to bez wdania się. Właśnie według jego przekonania, żadna podobna okoliczność nie istniała w obecnym sporze. Przekonany on jest, że Cesarz Rossyjski nie zamierzał nigdy zaborów w Ottomańskiem państwie.

Powiedziano, że musimy utrzymywać równowagę sił w Europie. Chce wskazać Izbie przypadek, w którym zrównoważenie sił w Europie zostało naruszone, nawet według zdania szlachetnego lorda (J. Russell) samego, nie przez Rossję, ale przez Francję. — Szlachetny lord, w depeszy pisanéj do lorda Cowley na początku 1853 r. powiedział:

—»Ale rząd Jéj Królewskiéj Mości nie może nie zauważać, że ambasador Francji w Konstantynopolu był pierwszym do zakłócenia *status quo*, w jakim przedmiot ten zostawał; nie dla tego żeby spory między łacińskim a greckim kościołami, przestały być bardzo czynne, lecz dla tego, że gdyby nie pewne polityczne działanie ze strony Francji, spory te nigdyby nie były zakłóciły przyjaznych stosunków między mocarstwami. Następnie, jeżeli wierzyć można raportom, francuski ambasador pierwszy przemówił, że się do siły zbrojnéj ucieknie i zegroził wdaniem się francuskiéj floty dla poparcia żądań jego kraju.«

Gdyby równowaga sił narażoną była postępowaniem, przyjętem przez Cesarza Rossyjskiego pod względem praw kościoła greckiego, czyliż podobnież ta sił równowaga nie została narażoną, kiedy ambasador francuski zagroził wysłaniem floty do Konstantynopola, dla zastraszenia Turcji i skłonienia ku swoim widokom? Lecz Cesarz Rossyjski oświadczył, że nie ma w tem interesu, bo Rossja już i tak dość rozległą; nie życzy sobie wcale jéj rozszerzenie. Lecz wtedy powiedziano:—»Nie możem polegać na słowie Cesarza Rossji:«—Tymczasem on (margrabia Granby), nie może zmusić ich do polegania na słowie Ce-

---

Idąc przez Saski ogród, gdy się nieco wzbraniali, całował ich po rękach, żeby znowu poszli do Lesla na ponczyk. Po czterech szklankach na osobę, cztéréj towarzysze żwawiéj szli przez ogród. Poważny muzyk palił cygaro i laską wywijał jak butelką.— Malarz tańczył antrsza i piruety przeskakując ławki i barjery. Kazimierz grał na drumli, którą w drodze nabył, Edward wtórował mu palcami, naśladując niby dźwięk kastanietów. Nagadawszy się, naśmiawszy, dopiero o kilka kroków od ławki spostrzegł Salezego, Wojciecha i Józefa, przyglądających się dziwnym skokom malarza, sążnistéj postaci muzyka i muzycznemu instrumentowi Kazimierza. Trochę się zmięszał ale niewypadało się cofnąć, ukłonił się jak najgrzeczniéj członkom rady familijnéj, zbliżywszy się do ławki i ścisnął po kolei rękę każdego.

— Właśnie u ojca tego pana, rzekł, wskazując na malarza, byliśmy na imieninach, odwiózł nas sam uczciwy staruszek, ale był w lepszym jeszcze humorze od nas.

— Któż to ten młody? zapytał pan Józef.

— Artysta-malarz, odrzekł Edward.

— Cóż on tam maluje? zapytał lekce ważąc Salezy.

— Głównie bitwy, w rodzaju Verneta, skłamał Edward.

— Osobliwość! Taki młody!

— Piękny to zawód, zwłaszcza na téj drodze jeśli ma dar, rzekł pan Józef i któż tamci dwaj?

— Jeden muzyk, drugi literat, ale obadwa poświęcają się prócz tego prawu, stąd ich poznałem, i nieraz zawstydzają mnie olbrzymią pracą i wiadomościami.

— Proszę? To porządni jacyś chłopcy, wtrącił Salezy.

— Ten granadjer, rzekł pan Józef, wskazując na muzyka, wcale mi na uczonego nie patrzy.

— Nie sądź z pozoru, powiadam panie tobie,— rzekł Wojciech.

— A czemuż to Edwardzie, nie doniósł nam, że wyjeżdżasz na parę dni z Warszawy? Byliśmy trochę niespokojni, wtrącił Józef z dobrocią.

Nie sądziłem, że tak długo bawić będę, majorze, a zresztą mam już lat dwadzieścia, to bez obawy mogę się na dni kilka oddalić z Warszawy.

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże, panie Edwardzie dobrodzieju, wtrącił Wojciech, otwierając tabakierkę.

— Jutro o pierwszéj przyjdę tu po pana sekretarza na obiad.

— Nikt nigdy nie uprzedzi pana Wojciecha,— odrzekł Salezy, maczając palce w tabakierce sekretarza, a sprawa Kilewiczów śpi, mości Olelski!

— Niezabieramy czasu, Edwardzie wracajże do towarzystwa, rzekł pan Józef, a jutro czekamy jak zwykle.

— Dobrzy ludziska, ale nudni jak flaki z olejem, pomyślał chłopiec, pożegnawszy się z nimi, dopędzając towarzyszów.

— Dobry chłopak ale kłamie jak z nut, rzekł pół głosem pan Józef. Gdzie on tam był na imieninach, ot hulali sobie młokosy zapewne, nic to jeszcze tak strasznego, aby tylko nie często i w towarzystwie uczciwem.

— W tem sęk właśnie, rzekł Salezy.

— Osobliwość; jak prawda! dokończył pan Wojciech i trzy chustki zwykłą znów przechadzkę do nosów i od nosów odbyły.

II.

Kiedy Edward opowiedział towarzystwu treść poprzedniéj rozmowy, jeszcze im przybyło dobrego humoru, zwłaszcza też malarzowi. Wydostawszy z kieszeni ołówek i papier stante pede chciał odrysować w karykaturze, do któréj miał dar nie zwy-

SARZA Rossji, ale czyni uwagę, że ten Monarcha już lat trzydzieści na tronie zasiada, a nigdy nie złamał swojego słowa. Jednakowoż, jeżeli rząd nie ma ufności w CESARZU, czyż ją ma w sobie samym? Jeżeli tak jest, to im przypomni depeszę pisaną jeszcze 1829 r. przez hrabiego Aberdeena, stojącego obecnie na czele gabinetu; depeszę, z której uczuć szlachetny lord nigdy się nie wypierał, lecz przeciwnie, powtórzył je w innem miejscu na ostatnich posiedzeniach. W depeszy téj, pisanéj po Adrjanopolskim traktacie, szlachetny hrabia powiedział:

»Przeważnie posunięta w środek Armenji, pośród chrześćjańskiéj ludności, Rossja dzierży klucze od Perskich i Tureckich prowincji, a czy się jéj spodoba rozszerzyć swoje podboje na wschód czy na zachód, ku Teheranowi czy ku Konstantynopolowi, żadna ważna przeszkoda nie wstrzyma jéj postępów.«

Dwadzieścia sześć lat upłynęło od Adrjanopolskiego traktatu, a gdyby CESARZ Rossyjski tak pragnął zasiąść w Konstantynopolu jak Go teraz o to pomawiano, czemuż dozwolił na przejście tych 26 lat, bez sięgnięcia po »ten cel swojego życia« jak to nazwano? Lord Aberdeen powiedział, iż uczynić to może każdéj chwili, bez »spotkania żadnéj ważnéj przeszkody.« Możeby kto rzekł, że nie miał sposobności do tego i że czekał na przyjazną chwilę. Lecz czyliż izba zapomniała rok 1848, kiedy nie było prawie tronu w Europie, któryby aż do posad wstrząśnięty nie był, kiedy Austrja zbliżała się do upadku, i byłaby runęła, gdyby nie ten sam mąż, którego posądzają teraz o ambitne zamysły i chęć zagarnięcia Konstantynopola? W owym czasie Francja nie była w możności wstrzymania postępów Rossyjskiéj armji, posuwającéj się na Wschód, a nawet Anglja, która chełpić się mogła ze swego stanu w porównaniu z innemi narodami — czyżby mogła wtedy wysłać 50,000 ludzi na stracenie w Krymie, lub nawet dla wyładowania w Konstantynopolu? Jeżeli kiedykolwiek była sposobność do przypisywanych CESARZOWI Rossyjskiemu zamysłów, to pewno w 1848, a nie w 1853, kiedy pokój panował w Europie, a wojska Anglji, Francji, i Austrji były w stanie zdolnym do użycia przeciwko niemu. Jednakowoż, rząd postanowił wojnę, pomimo odrzucenia własnéj jego noty przez Sułtana, i pomimo tego, że CESARZ Rossyjski wyraził gotowość przyjęcia waszego jéj tłumaczenia, i pomimo, że druga nota, ułożona przez lorda Clarendona, została także odrzuconą przez Sułtana, ku wyraźnemu niezadowoleniu lorda Stratford de Redcliffe. Wypowiedziawszy wojnę, cóż zrobili? Wysłali armję która nie mogła sprostać wyższym siłom Rossji.«

Po margrabi Granby mówili pp. Lindsay i Layard (znany z ważnych odkryć starożytności w Azji.) Ten ostatni jak najmocniéj powstawał przeciw rządowi.

O trzy kwandranse na 12tą w nocy posiedzenie się skończyło i dalszy ciąg rozpraw odłożono do poniedziałku. *(Times)*

A U S T R J A.

— Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj*, że odmowa ze strony Prus co do uruchomienia ich armji, jak tego żądała Austrja i uczynienia sejmowi niemieckiemu łącznie z temi mocarstwem propozycji jeneralnego uruchomienia, spowodowała gabinet wiedeński do odroczenia negocjacji we Frankforcie i skłoniła go do przedstawienia państwom związkowym ścisłych objaśnień względom położenia rzeczy. Ostatecznie zgadzają się we Wiedniu, że Prussy wziąwszy udział w poprzednich tranzakcjach między Rossją i Portą, mają prawo wymagać, aby nowe stypulacje jeśliby jakowe wynikły z układów o pokój, były przedłożone do ich zatwierdzenia. W ogóle jak się zdaje przekonano się w Wiedniu że zawarcie traktatu 2 grudnia przed ostatecznem oznaczeniem wykładu czterech punktów, było błędem, który obecnie wprowadził Austrję w ważne trudności.

— Korespondencja z Wiednia 10 stycznia w tejże *Gazecie*, zaprzecza pogłosce bliskiego powrotu do Księstw Naddunajskich komisarza cywilnego pana Bach, i zapewnia owszem, że tenże kilka miesięcy przepędzi w Wiedniu.

— Inna korespondencja z Wiednia pod tąż datą, wspomina o wiadomości uchodzącéj za stanowczą, że gabinety Wiednia i Paryża, zupełnie już się ugodziły co do warunków pokoju.

— *Wiener Zeitung* donosi, że poseł francuski wręczył w dniu 11 b. m. hrabiemu Buol depeszę pana Drouin de Lhuys, wykładającą rozumienie czterech punktów gwarancji jak je tłumaczy Francja. W dniu 13 hrabia Westmoreland miał wręczyć panu Buol podobnąż notę nadesłaną mu z Londynu.

(Journal de St. Petersbourg).

F R A N C J A.

Paryż, 27 stycznia. Książę Napoleon, który przybył do Marsylji onegdaj, opuścił to miasto wczoraj rano i udał się do Lyonu, gdzie przenocuje; zdrowie księcia nie pozwala mu od razu odbyć drogi z Marsylji do Paryża. — Książę Cambridge przybył tu wczoraj wieczorem i stanął w pałacu ambasady angielskiéj. Na skutek trudów podróży, książe nie wychodził z swych apartamentów i objawić tylko polecił żal swój osobom zebranym w salonie dla przyjęcia go, iż widzieć ich nie może. Mówią, że książe zabawi trzy lub cztery dni w Paryżu. *(Indepen. Belge).*

Paryż 29 Stycznia. Zapewniają, że książe Napoleon znajduje się od wczoraj w Paryżu. Z razu zamierzonem było, że książe ma niejaki czas zabawić na wyspach Hyeres dla utrwalenia swego jeszcze nieco nadwątlonego zdrowia, ale książe Hjeronim pragnął jak najprędzéj zobaczyć swego syna.

— Wczoraj wieczorem było przyjmowanie stu kilkudziesięciu osób w Tuilleries; o godzinie 11téj już się wszyscy rozeszli. Jutro zapowiadają w *Monitorze* ogłoszenie mianowania pana Magne w miejsce pana Bineau, pana Rouher w miejsce pana Magne i pana Parieu w miejsce pana Rouher.

— Depesza telegraficzna otrzymana z Madrytu donosi, że jenerał Infante został przez kortezy hiszpańskie wybrany prezesem w miejsce pana Pascal Madoz. *(Independance Belge).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 24 Stycznia. Dzisiejsze posiedzenie dowiodło trafności naszych ostatnich doniesień. Pan Madoz nowy minister skarbu, zajął miejsce na ławie ministrów. Były prezes izby nie zawsze okazał się zupełnie przychylnym gabinetowi w rozmaitych kwestjach roztrząsanych w ciele prawodawczém; przez tego był uważany za jednego z członków najwięcéj posiadających wpływu w zgromadzeniu. Obecność jego w gabinecie będzie nader ważną w większéj części znanych rezolucji, których opinja publiczna z każdym dniem bardziéj nagląco się dopomina. Mówiliśmy, że negocjacje ostatniéj pożyczki mają być unieważnione lub przynajmniéj zrewidowane i odpowiednio zmienione. Dziś możemy upewnić, iż przedaż dóbr duchowieństwa i miejskich, jest jedną z głównych podstaw systemu administracyjnego pana Madoz. Niektóre trwożne umysły nie znające zapewne energji teraźniejszego ministra skarbu, sądziły że on cofnie się zaraz przed pierwszym z tych środków z obawy obudzenia przeciw sobie niechęci dworu rzymskiego. Ale charakter i przekonanie pana Madoz, wyższe są nad podobne obawy i bliskie wypadki okażą to dowodnie.

Pan Madoz w mowie wstępnéj oddał zupełną sprawiedliwość panu Collado, który nie może być odpowiedzialnym za krytyczne położenie pozostawione przez gabinety przedrewolucyjne. Dług bieżący wynosi dziś 820 miljonów realów, a na zadość uczynienie wszystkim tym zobowiązaniom, w kasach nie ma więcéj jak 452,000 realów.

Dla podniesienia téj sytuacji, liczy on na porządek i silne utrzymanie władzy, reformę systemu celnego, który dotychczas przedstawiał niewyczerpane źródła nadużyć. Pan Madoz oświadczył, że dobra miejskie zostaną przedane z wszelkiemi względami na prawa miejscowości; co do dóbr duchownych, te przedane zostaną bezzwłocznie, nie czekając na niczyje pozwolenie.

Żąda on silnéj i ścisłéj większości. Dowiódł on, że wszystkie inne wydziały mogą obejść się bez silnéj większości, ale dla ministerstwa skarbu jest ona nieodzownie potrzebną.

Reprezentanci złożyli podziękowanie panu Madoz za czas sprawowania przez niego obowiązków prezesa. Wotum to zostało przyjęte większością 210 głosów przeciw 13.

— Wczoraj znowu złapano wóz naładowany bronią i przeznaczony do Toledo, gdzie uorganizowała się banda karlistoska. Cztery indywidua zostały aresztowane. Poznano w nich stronników fakcji Kabrery. Z papierów przy nich znalezionych okazuje się dotykalnie, że w całéj Hiszpanji knują się skryte intrygi.

Przywódcy milicji postanowili nie zgromadzać się więcéj w celu mięszania się w sprawy polityczne, te zgromadzenia się niepokoiły publiczność, niektórzy źle myślący, pomiędzy nowemi oficerami i podoficerami nadużywali tych zgromadzeń i dla zapobieżenia temu wszystkiemu, przywódcy powzięli to postanowienie które jest pod każdym względem chwalebne.

Panowie Ordas, Orense, Reniero i inni deputowani demokratyczni zamierzają zaproponować poprawkę.

— Królowa zatwierdziła wszystkie oszczędności jakie zaproponował jéj pan Heros w składzie osób i pierwszych urzędników dóbr królewskich. Jednakże królowa żądała aby nikogo nie oddalono z jéj służby bez zapewnienia mu jakiego innego utrzymania. *(Independance Belge).*

T U R C J A.

Journal de Constantinople zawiera pod dniem 4tym stycznia firman, którym sułtan dziękuje armji Omera-

---

kły, pana Wojciecha, ale Edward poprosił go, żeby na inny czas popęd artystyczny odłożył.

— Bo cóż to za rzadki exemplarz nosa, coby tak dokładnie przypominał gaśnik kościelny, w całéj Warszawie nie znajdziesz drugiego.

— Dalibóg myślałem z początku, że to jaki wierzyciel; dodał Teodor w zapale, do którego poncz znacznie się przyczynił.

— Oni wszyscy wierzyciele moi wieczni, a ja wieczny dłużnik najzacniejszych tych ludzi. Nie trafnyś fizjonomista Apellesie!

— Chwilowo spojrzałem tylko na niego, a zresztą sam Lawater gdy mu nadesłano portret Herdera, osądził na pierwszy rzut oka, że to twarz zbójcy; ale patrzcie na jakim pięknym karoszu jakiś dandy cwałuje, nagle zawołał Teodor, wybiegając prędko z ogrodu i lubując się zgrabnemi ruchami pięknego wierzchowca. Murzyk podążył za nim, Edward i Kazimierz zwolna szli za kolegami.

— Wiesz, że dobrze siedzi na szkapie elegant, rzekł Antoni robiąc laską tambur-mażorskiego młynka. Mimo zgrabności poruszenia wypuścił ją z ręki, wzniosła się w górę i dziwaczne koła nakreślając w powietrzu, z łoskotem padła na bruk. Karosz był nieco strachliwy, cisnął się w bok, wspiął się i zaczął dęba stawać. Niezmięszany jeździec z niezwykłą wprawą poskramiał jego wybryki. Nareszcie uspokoiwszy go zupełnie, zwrócił oczy na Antoniego, który laskę z ziemi podnosił. Malarz nic mógł przenieść na sobie, klasnął w dłonie, przesyłając od ust całus jeźdcowi, co nagle i groźnie zwrócił ku niemu konia.

— Ty z kijem w przedniéj straży a ja w tylnéj z rublami w ręku, jeśli szpicrutę podniesie, ty paruj, a ja go rublami paf między oczy, zawołał malarz, stawając wojowniczo na trotuarze.

Jeździec przypuściwszy karosza, osadził go na miejscu, ale w tem zoczył Edwarda i Kazimierza.

— Jak się masz kochanie? zapytał zwolna wyciągając doń rękę i z uśmiechem przyglądając się towarzyszom. Czy naumyślnie czy przypadkiem cisnęliście laskę? zapytał poufale Antoniego i Teodora.

— A gdyby nie przypadkiem? odparł malarz, uśmiechając się do Edwarda.

— Tobym się was, bursze, nie zapytywał, odrzekł jeździec powściągając znów karowca. Gdzież to idziecie tak razem?

— Do knajpy odrzekł malarz, pokręcając wąsika.

— I ty z tymi pijaka mi? zapytał Edwarda po angielsku.

— I ja z kolegami, artystami, odrzekł zapytany.

— Cóż będziecie robili w knajpie?

— Szachy, bilard, biała, poncz, akrobacja językowa, śpiew i choreografja przy dźwięku arfy, jednym tchem wyrecytował Teodor.

— Czy nie mam czasem zaszczytu mówić z artystą dramatycznym podróżującym? zapytał grzecznie jeździec, uchylając kapelusza.

— Czy nie profesor konnéj jazdy zapytuje się o moje znaczenie, równie grzecznie zagadnął Kazimierz.

— To jest przyjaciel mój artysta malarz, a to pan Szerjot pochwycił skwapliwie Edward zapoznając jeszcze Kazimierza i Antoniego z Szerjotem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

paszy za jéj postępowanie nad Dunajem i wyraża nadzieję że podobnie zachowa się w kampanji mającéj się rozpocząć w Krymie.

— Piszą z Adrjanopola 29go grudnia, że jenerał Canrobert wydał rozkaz jenerałowi Cassagnoles, aby wyprawił z tego miasta do Konstantynopola dwa pułki huzarów i dragonów stanowiące rezerwę. Jenerał Cassagnoles wyruszył z kirasjerami; w Konstantynopolu znajdują się już tylko dwa pułki kirasjerów pod dowództwem jenerała Forton.

— Telegraf z Bukaresztu do Londynu, jest już dziś ukończony i codzień przesyłają się depeszę bezpośrednio tą drogą. Pracują nad poprowadzeniem drutów z Bukaresztu do Giurgiewa, Braiła, Galata i Sulizy, a z Ruszczuku do Warny i Konstantynopola.

— Wbrew pochwałom jakie tu i owdzie dają się słyszéć dla gubernatora jeneralnego w Smyrnie Ismaila-paszy. Korespondencja posłana z tego miasta do *Gazety Augsburskiéj* zapewnia, że ten renegat grecki uorganizował kompletny system łupiestwa, co zresztą doskonale jest wiadome w Konstantynopolu. Grabi on wszelkie zboże, utrzymuje stosunki z Hitarystami, pobłaża rozbójnikom w górach, aby obecność jego zdawała się zawsze koniecznie potrzebną, a kiedy konsulowie raportują o tém wszystkiem do Konstantynopola, porta ogranicza się na posłaniu do Smyrny jakiego przyjaciela gubernatora, dla wyprowadzenia śledztwa, którego rezultatem zawsze jest zupełne jego usprawiedliwienie.

— *Fremdenblat* podaje wiadomości telegraficzne z Konstantynopola i Warny, dochodzące do 3go stycznia. Potwierdzają one także udanie się Omera-paszy do Krymu. W dniu 4tym albo piątym wylądować mają w Kamysz cztery pułki jazdy (francuzkiéj?)

— Piszą z Bukaresztu 2go stycznia: Komisarz turecki w księstwach, Derwisz-pasza, opuścił Bukarest w zeszłym tygodniu wracając do Konstantynopola.

— Skutkiem nadzwyczajnych wywozów do Krymu, drożyzna żywności i innych potrzeb życia, jest niesłychana w Konstantynopolu. Kilka tysięcy ubogich rodzin tureckich, greckich i ormjańskich, nie mogą kupić sobie z powodu wysokich cen, trochy węgli dla ogrzania zmrożonych członków.

— W sobotę lord Redcliffe i p. Benedetti, udali się do Porty, aby doręczyć Reszydowi-paszy kluzule traktatu handlowego projektowanego między Turcją i Grecją. Dziś lub jutro ci dwaj dyplomaci mają się tam udać znowu dla przedstawienia klauzul innego znowu traktatu mającego być zawartym między temi dwoma państwami, w przedmiocie rozbójników którzy niszczą granicę turecko-grecką. Według jednéj z klauzul tego traktatu, wojsko tureckie ścigające za rozbójnikami, będzie miało prawo przejść granicę jeśliby w zagrożonem miejscu nie było posterunku greckiego i ścigać zbójców na terytorjum greckiem, dopóki nie napotkają siły zbrojnéj greckiéj. Podobne prawo służyć ma wojsku greckiemu na ziemi tureckiéj.

Wysyłanie do Krymu desek, belek, amunicji, koni i wojska, trwa ciągle na wielką skalę, trudno jest nająć dostateczną liczbę statków do tych wysyłek, tak one często się powtarzają. Wysłano do Krymu znaczną liczbę dość mocno zbudowanych barak, tudzież wielkie zapasy prowjantu wszelkiego rodzaju z obliczeniem na dziesięcio-letni pobyt. (*J. de St. Peter.*)

Wiadomości z morza Czarnego.

Fremdenblat podaje wiadomości z obozu sprzymierzonych pod datą 9 stycznia, według których Omer-pasza po krótkim pobycie w Bałakławie miał stamtąd pojechać do Warny, gdzie przybędzie 15 lub 16 stycznia. Izmail-pasza nowy komendant armji Naddunajskiéj, był także w tym samym czasie spodziewany w Warnie. Po bardzo krótkiem zatrzymaniu się w Warnie, gdzie jak się zdaje ci dwaj jenerałowie mają się rozmówić między sobą, każdy z nich uda się na miejsce swego przeznaczenia. Posiłki przybywają ciągle do Bałakławy i Eupatorji, ale Rossjanie także wzmacniają się na wszystkich punktach. Czernaja i Belbek są bardzo silnie zajęte, a obóz jazdy rossyjskiéj został podsunięty ku Eupatorji. W Sebastopolu książe Menszykow bez przerwy przyspiesza roboty około fortyfikacji południowych i linja obrony coraz się bardziéj rozciąga. Zimno jest dokuczliwe.

— *Gazeta Wirtembergska* donosi, że korespondencje z Konstantynopola i Krymu zgadzają się w naznaczeniu dnia 15 stycznia jako epoki w któréj sprzymierzeni mają jednocześnie ze wszystkich stron rozpocząć działania zaczepne. W tym dniu flota ma rozpocząć bombardowanie Odessy, a Omer-pasza uderzyć na Rossjan w Symferopolu a jednocześnie Francuzi i Anglicy uderzą szturmem na Sebastopol. Utrzymują, że naczelni wodzowie w Krymie otrzymali stanowcze rozkazy przyspieszenia ataku téj twierdzy i nieszczędzenia żadnych wysileń ku zdobyciu jéj. (Dotąd te wieści niesprawdziły się).

— Wbrew oskarżeniom czynionym przeciw lordowi Raglan przez *Times* i prawie wszystkie inne dzienniki, piszą z obozu sprzymierzonych do *Maidstone Journal:*

Pomimo niepogody, lord Raglan codziennie przebiega obóz konno, a jego adjutanci wielokrotnie mu przedstawiali, że niepowinienby trudzić się tak dalece. Przejeżdżając lord Raglan podaje rękę żołnierzom, albo ich częstuje koniakiem ze swojéj manjerki. Żołnierze szacują go i klną na rząd, który mu niedostarcza środków do lepszego zaopatrywania armji.

— *Preus. Corresp.* zawiera w listach z Konstantynopola:

Powszechnie powtarzana opinja, że jenerałowie sprzymierzonych wojsk rozmyślają nad jakiemiś zaczepnemi operacjami jeszcze przed wiosną, wypływa naturalnie z rozkazu wyruszenia przesłanego czterem pułkom jazdy francuskiéj stojącym w koszarach w Adrjanopolu, gdzie one miały pozostać przez całą zimę. Służba w przykopach na gruncie rozmiękczonym przez wodę, zrządza najzgubniejsze skutki, co zdaje się być przyczyną choroby dotychczas nie znanej. Choroba ta zasadza się na odrętwieniu nóg po którem prędko następuje gangrena, tak, że nie ma innego sposobu ocalenia chorego, tylko szybka amputacja. Według objaśnień udzielonych *Gazecie Krzyżowéj* przez jednego sławnego doktora w Berlinie, choroba ta znana jest nauce od wielu już wieków i ma być skutkiem niejakiego rodzaju zatrucia pochodzącego z użycia mąki mającéj w sobie ergotynę (choroba zboża zwana *secale cornutum*) lub pochodzącéj z niezdrowego w innym rodzaju żyta lub innego ziarna.

— Prywatna korespondencja z Konstantynopola w berlińskiéj *Nationale Zeitung*, przywięzuje niezmierną ważność do podwójnéj linji komunikacji jaką Rossjanie przygotowują w Krymie z tyłu swoich pozycji, szczególnie co do linji prowadzącéj do Perekopu, kiedy tymczasem linja boczna prowadzi z Symferopolu przez Koram Basar do Kartse i za cieśninę do Czerkasji. Te dwie linje nie tylko w najwyższym stopniu ułatwiają zaopatrzenie prowiantem armji rossyjskiéj, ale nadto przedstawiają jéj wielkie korzyści w poruszeniach strategicznych. Według tych korespondencji jenerał Canrobert ma miéć stanowczy głos w obozie sprzymierzonych z tego naturalnego powodu, że jest dowódcą głównych mass wojska, a lord Raglan miéć będzie tylko podrzędny wpływ. Jednakże korespondent ten wątpi, żeby jenerał Canrobert jakkolwiek doskonały dowódca dywizyjny, za jakiego jest uważany i jakim istotnie okazał się dawniéj, posiadał odpowiednie zdolności do obowiązków naczelnego wodza.

— Czytamy w korespondencji konstantynopolitańskiéj w dzienniku *Presse:*

W dniu 24 grudnia obawiano się bardzo w Kamysz o los floty kupieckiéj a nawet okrętów floty wojennéj.

W dniu 24 i 25 zatoka atakowana była przez nieustanne wichry które mogły były zrządzić najsmutniejsze wypadki gdyby admirał Brnat nie kazał przedsięwziąć środki oparcia się uderzeniom burzy. Nie wiemy o żadnéj stracie statku, ale niektóre częściowo ucierpiały. (*Journal de St. Peters.*)

SZKICE DORYWCZE

JANA PRUSINOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

VII.

BRZEGI WOŁGI W SYMBIRSKU.

W kilka godzin po przyjeździe do Symbirska, poszedłem na brzeg zwany *Wieńcem*, dla oglądania Wołgi. Było to na początku wiosny, kiedy wezbrana wyskoczyła ze zwyczajnych brzegów i rozlała się na wiorst kilkanaście. Piękny był widok jasnego, równego zwierciadła wody, ozłoconego słońcem. Goniłem okiem żeglujące bezustannie statki kupieckie i małe łódki rybackie. Drugi brzeg jeszcze był smutny, ciemny, tylko kredowe góry, bielejące na prawym załomie rzeki, malowniczo przystrajały krajobraz.

Powierzchnia na któréj leży miasto, podniesioną jest nad korytem rzeki na kilkadziesiąt sążni. Ale przez szczęśliwe złudzenie oka, zdajemy się miéć ją tuż przed sobą. Na stoczysku zaś góry, chropowatém, poranem wąwozami, czepiają się ogrody, sady i małe chatki, w rozdole u samego brzegu, ciągnie się *stare miasto*, odgrodzone od rzeki długim rzędem masztów, stojących w przystani na kotwicy statków.

W kilka tygodni późniéj, przeprowadzałem nowych moich znajomych, powracających na wieś za Wołgę. Dzień był pogodny i cichy, a chociaż woda poczynała opadać i przebywaliśmy rzekę w najwęższém miejscu, przeprawa jednak trwała więcéj godziny. Cudny był widok miasta! Ukazując się z za góry, z za wąwozów, ocienione sadami, zdawało się jakimś grodem zamożnym i warownym. Cudny był widok kilku wiosek położonych na przeciwległym brzegu! Wszystko już zazieleniało, ożyło... Pożegnawszy moich podróżnych, powracałem sam tylko do miasta. Wieczór zaczynał ciemnić, rzeka i wszystkie przedmioty zasiniły się, i tylko owe kredowe góry, biełały w dali, jak uosobione giganty przywidzeń! Dobrze mi było dumać! Tylko woda pluskała pod silnemi razami wioślarzy, gwarzących pomiędzy sobą jakąś skazkę pełną dziwów, o dziwnym pływaku.....

Pamiętam jeszcze jeden lipcowy ranek. Lekka mgła rozesłała się od brzegu do brzegu, jak kotara nad usłanem łożem narzeczonéj. Białe chmurki w powiewnych, przeciągłych kłębach, przepływały u nóg moich. Coraz mocniéj bijące promienie wschodzącego słońca, dodawały im coraz więcéj blasku i przejrzystości, nim zakręciły swe zawoje i zwężone, rozbite powędrowały pod obłoki. Mgła stopniowo rzedniała i odsłaniała się powierzchnia rzeki. Majaczało już na niéj kilka statków, wlekących się powoli, bo nie pędził ich wiatr siłą żagli; ale ciągnęły się upornie za kotwicę wbijaną na przodzie. Wioślarze umilali sobie żmudną pracę, jakąś jednotonną choralną pieśnią, która dochodziła do mnie już złagodzona i ściszona.

Ileż razy przed tém i potém, znudzony, albo ogarniony jakąś myślą natrętną, biegłem na brzeg samotny, szerzéj, otwarciéj pomówić z samym sobą?... Ileż razy w piękne nocy, zachwycał mię widok cichéj płaszczyzny wody, oświeconéj bladym promykiem księżyca, niezdmuchnionéj wiatrem, niezamąconéj wiosłami?... Jeszcze piękniéj jeżeli z za chmur uderzał księżyc na jeden tylko punkt rzeki, i promienie jego łamały się po rozkołysanych falach, a reszta powierzchni wody i otaczające przedmioty, ukazywały się w pół - jasném, tajemniczém świetle, niby olśnione błyskiem czarnoksięskiéj latarni. Ale najpiękniéj, kiedy bywało w noc ciemną, migną na drugim brzegu światełka z wiosek, a wyżéj na stepie zabłysną nieprzeliczone ogniska przy polowych tokach i nocujących na polu trzodach. Widząc te płomieniste księgi, pomyślisz, że lud obchodzi uroczystość jakiego Bożyszcza, opiekującego się urodzajami polnemi!..

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Andrychiewicz Aug. ob. z Przyborowic. — *H. Wileń.* Czetwertyńska Kazimiera księżna z Antopola. — *H. Litew.* Celmski Fran. ob. z Wiśniewa. — *H. Sas.* Damięcki Zyg. ob. z Przetyczy. — *H. Pols.* Stojowski Ferd. ob. z Lasochowa. — *H. Rzym.* Wesel Ignacy ob. z Nowéj Aleksandrji. — *H. Lip.* Zajączkowski Jan ob. z Łękawicy.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Arkuszewski Teodozy ob. do Helenowa, Bejt Siegfried kup. do Petersburga, Jaźwiński Walenty ob. do Rudzienka, Kleniewski Franci. ob. do Siedlec, Trzciński Ignacy ob. do Witkowa.

TEATR ROZMAITO. Dziś: *Graziella.* — *Biedny rybak.* — *Lokaj za pana.* — Jutro: *Szpada mojego ojca.* — *Spotkanie.* — *Nowy rok.*

Dziś szósta Maskarada połączona z Balem kostiumowym dzieci, a w Teatrze Rozmaitości *Arlekini.*

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w połud. zimna 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 6.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 10ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger — Wolno drukować — Warszawa dnia 23 Stycznia [4 Lutego] 1855 roku. Starszy Cenzor F. Sobieszczański.